

JANUSZ ŻARNOWSKI

KLASY — STANY — WARSTWY *

W dniach 19—21 grudnia 1966 w Paryżu odbyło się kolokwium międzynarodowe poświęcone problemom struktur społecznych, zorganizowane przez Rolanda Mousnier, profesora historii nowożytnej i dyrektora Ośrodka Badań nad Cywilizacją Europy Nowożytnej w Sorbonie. Problemy poruszone nie straciły aktualności, a publikacja stenogramu kolokwium skłania do poświęcenia nieco uwagi temu spotkaniu, na którym nie był obecny żaden historyk z Polski. A wzięli w nim udział badacze, którzy w kwestiach historii społecznej mają wiele do powiedzenia, m. in. A. Cobban (Londyn), W. Conze (Heidelberg), A. Daumard (Amiens), J. Godechot (Tuluza), R. R. Palmer (Princeton), P. Vilar (Sorbona), E. Leroy-Ladurie (Ecole Pratique des Hautes Etudes), R. Mandrou (Ecole Pratique), B. Porszniew (Moskwa), Duby (Aix-en-Provence), D. Marshall (Cardiff).

By zrozumieć pytania, postawione uczestnikom omawianej imprezy jako zagadnienia dyskusyjne, odwołać się należy do wydawnictwa, które pod zbliżonym hasłem (Badania nad stratyfikacją społeczną) ukazało się w 1965 r. pod redakcją Rolanda Mousnier oraz J. P. Labatut i Y. Durand. Nosiło ono tytuł: *Deux cahiers de la noblesse pour les Etats Généraux (1649—1651)*¹ i zawierało instrukcje dla deputowanych szlacheckich na niedoszłe Stany Generalne. Do tych interesujących skądinąd tekstów wstęp napisał Roland Mousnier. Omawia on strukturę szlachty francuskiej w XVII w. i charakteryzuje zarówno poszczególne jej warstwy, jak i dynamikę ewolucji w jej łonie. Podstawową jednak rolę spełnia część teoretyczna wstępu, która stanowić miała właśnie podstawę dyskusji na grudniowym kolokwium. W tych rozważaniach teoretycznych, sięgających podstaw pojęciowych historii społecznej i, zresztą, także socjologii, Roland Mousnier proponuje definicje trzech podstawowych pojęć: kasty, stanu i klasy. Można rozumieć, że w ujęciu autora są to określenia trzech podstawowych typów organizacji społecznej i że każde społeczeństwo bywa zorganizowane według jednego z wzorów, implikowanych przez owe pojęcia.

Definicja „kasty” zaproponowana przez Mousniera głosi, że podział kastowy dokonuje się wedle kryteriów czystości lub nieczystości religijnej. Cechami kasty są także: dziedziczność oraz endogamia. Jednak podstawową sprawą jest fakt, iż opierają się one o określoną doktrynę religijną, z której dopiero wynikać może system wartości, na podstawie którego ocenić można wyższą lub niższą cenność osób bądź dóbr, a także stopień ich czystości.

* *Problemes de stratification sociale. Actes du Colloque International (1966)*, publiés par Roland Mousnier. Paris 1968, PUF, ss. 283 — Publications de la Faculté des Lettres et Sciences Humaines de Paris — Sorbonne. Serie „Recherches” t. 43 = Travaux du Centre de Recherches sur la civilisation de l'Europe moderne, Fasc. 5.

¹ R. Mousnier, J. P. Labatut, Y. Durand, *Problèmes de stratification sociale: Deux cahiers de la noblesse pour les Etats Généraux de 1649—1651*. Publications de la Faculté des Lettres et Sciences Humaines de Paris. Serie „Textes et Documents” tome IX. Travaux du Centre de Recherches sur la civilisation de l'Europe moderne. Fascicule 3. Paris 1965, PUF, ss. 184.

„Stany”, według autora, powstają na gruncie systemu, który z określoną funkcją społeczną, wiąże określony wymiar estymy, honoru, godności. Zatem u podstaw struktury stanowej leży, jak można rozumieć, podział funkcjonalny, który — pisze Mousnier — nie musi mieć związku ze sferą produkcji. Więcej nawet, zdaje się autor twierdzić, że prace (czy raczej funkcje) bardziej oddalone od produkcji stoją z reguły wyżej na społecznej drabinie stanowej. Różne społeczeństwa mogą wybierać różne funkcje społeczne jako zwieńczenie owej drabiny. Mousnier proponuje używać słowa „estat” na określenie swoistego statusu w społeczeństwie stanowym, związanego z pełnioną funkcją społeczną. Wspomina także o tendencjach kastowych pozostających w łonie stanu dominującego w momencie, gdy zaczyna on zwracać uwagę na czystość krwi i dziedziczność. Tyle o pojęciu stanu i jego cechach.

„Klasy społeczne istnieją w ramach gospodarki rynkowej, gdy jednostkę plasuje w hierarchii społecznej jej rola w produkcji dóbr materialnych i płynący stąd dochód. Klasę społeczną tworzą więc ci, którzy posiadają jednakowe źródło dochodów, majątek lub dochód podobnego rzędu wielkości, ten sam sposób życia i wspólne interesy. Klasa jest zupełna wówczas, gdy dołącza się tu świadomość wspólnoty i akcja zbiorowa”². Możliwe są także społeczeństwa o charakterze przejściowym.

Przedstawiliśmy tu w skrócie koncepcje Mousniera. Referaty przedstawione na kolokwium miały za zadanie oświetlić te zagadnienia teoretyczne w oparciu o dane konkretne społeczeństwach na różnych etapach rozwoju, od początków obecnego tysiąclecia aż do XIX w. Prof. Karl Bosl z Monachium mówił o kastach, stanach i klasach w średniowiecznym społeczeństwie niemieckim, przede wszystkim jednak krytykował definicje Mousniera jako zbyt abstrakcyjne i nieprzydatne dla historyka badającego konkretne społeczeństwo. Prof. Werner Conze (Heidelberg) przedstawił realizowany przez siebie projekt opracowania słownika pojęć politycznych dla lat 1750—1850 jako pomocy dla badań porównawczych. Prof. Palme ze Sztokholmu przedstawił tworzenie się stanu szlacheckiego w społeczeństwie szwedzkim w XIV w.

Prof. Genicot (Louvain) omówił rolę urodzenia, funkcji społecznej i bogactwa (posiadania) w strukturze społeczeństwa średniowiecznego na przykładzie północno-zachodniej części naszego kontynentu. Kolejnym referentem była Dorothy Marshall (Cardiff), która zarysowała strukturę społeczną Anglii w XVIII w., jako strukturę przejściową, gdzie funkcjonował wśród arystokracji i gentry wzór społeczeństwa stanowego, a wśród reszty społeczeństwa — wzór klasowy. Ivo Schoffer przedstawił strukturę społeczną Zjednoczonych Prowincji w XVII w., kładąc nacisk na realną preponderancję struktury klasowej nad formalnie istniejącym podziałem stanowym.

Prof. G. E. Aynler (York) przedstawił temat: Kasta, stan i klasa w początkowym okresie nowożytnej Anglii, a prof. F. L. Carstens z Londynu zajął się próbą przyporządkowania szlachty brandenburskiej XVI—XVIII w. jednemu z trzech typów organizacji społecznej, omówionych przez Rolanda Mousniera. Według referenta szlachta była stanem, może jedynym zresztą w społeczeństwie i niezupełnie zamkniętym. Zwłaszcza okresy wojen, szczególnie wojna trzydziestoletnia, spowodowały wzrost znaczenia szlachty, jej niezbędności dla panującego, za czym poszły korzystne warunki ekonomiczne dla tego stanu.

Z kolei prof. Giuntella z Rzymu omówił strukturę społeczną Rzymu papieskiego w XVIII w. jako typowego społeczeństwa stanowego; specyficzną cechą była tu dominująca rola stanu duchownego. Prof. J. Brugmans przedstawił awans klasy średniej w Holandii w XIX w., twierdząc, że aż do rewolucji przemysłowej lat 1850—1870 klasy średniej w tym kraju nie było, a struktura społeczna sprowadzała

² Ibidem, s. 18

się do dychotomicznego podziału na panów, tj. bogatych i na biednych, do których np. należeli zarówno majstrowie, jak i czeladnicy przy braku warstwy urzędniczej i innych warstw społecznych. Rozwój klasy średniej nastąpił dopiero w ostatnich dziesięcioleciach XIX w., dziś zaś do warstwy średniej należy i część robotników.

Ostatnim wreszcie referatem była wypowiedź prof. Alfreda Cobbana, poświęcona w znacznej mierze polemice z krytyką Godechota, odnosząca się do pracy referenta *The Social Interpretation of French Revolution*, a opublikowana w „*Revue Historique*”. Prof. Cobban wypowiedział się przeciwko „historii opisowej, która akceptuje słownictwo społeczne danego okresu według jego zewnętrznego znaczenia”, a za „historią analityczną, która [słownictwo to] poddaje krytycznej obróbce”³.

Nieobecny prof. José A. Maravall z Madrytu nadesłał referat o odbiciu uwarstwienia społecznego w komedii hiszpańskiej okresu baroku; referat ten wydrukowano w aneksie.

W dyskusjach nad referatami poruszano wiele spraw szczegółowych i wypowiedziano wiele ciekawych sądów na temat struktury poszczególnych omawianych społeczeństw czy wspólnot etniczno-państwowych. Z braku miejsca zmuszeni jesteśmy zrezygnować z przedstawienia tej strony debat. Zwrócimy jedynie uwagę na polemiki dotyczące zagadnień ogólnych, teoretycznych, obracając się wokół definicji zaproponowanych przez Rolanda Mousniera.

Otóż wątpliwości wywołała przede wszystkim sama zasada definicji i ich użyteczność. Już pierwszy referent, Karl Bosl, zakwestionował pełną użyteczność takich pojęć w dziedzinie historii społecznej, które odnosiłyby się do wszystkich krajów i wszystkich epok. Zdaniem jego należy wypracować definicje odnoszące się do konkretnej epoki i konkretnego społeczeństwa. Wokół tej kluczowej sprawy rozwinęła się polemika: czy historyk winien z reguły używać pojęć wytworzonych przez ludzi okresu i kraju badanego i to w znaczeniu, jakie współcześni im nadawali, czy też powinien posługiwać się własnym systemem pojęć, naukowo opracowanym i uzasadnionym, a opartym o całokształt doświadczenia historycznego. Postulat ścisłego trzymania się historycznie wytworzonego słownictwa wysunął Bosl. Poparł go prof. Genicot proponując, aby przy wychodzeniu dla celów porównawczych poza wąskie ramy okresu i pojedynczego kraju zestawiać poszczególne cechy badanych zbiorowości. Wartość terminów ogólnych takich, jak „społeczeństwo stanowe”, jeśli np. termin ten ma służyć do określenia tak odmiennych zjawisk, jak społeczeństwo angielskie wieku XVI, wieku XVII i społeczeństwo rzymskie XVIII w. — zakwestionował prof. G. Aymler. Prof. Palme wyraził wątpliwość, czy nawet ustalenie właściwego słownictwa i ekwiwalencji poszczególnych terminów narodowych da wystarczającą podstawę do porównań, ponieważ porównywać należy fakty, nie słowa, a rzeczywistość jest niesłychanie zróżnicowana i swoista dla każdej epoki czy kraju.

Przeciwnego stanowiska bronił gorąco inicjator spotkania, a zarazem projektodawca definicji, prof. Mousnier. „W chwili, gdy chcemy porównywać — a sędzę, że jeśli jesteśmy prawdziwymi historykami, nie unikniemy pragnienia porównywania i klasyfikowania — nie możemy już trzymać się definicji współczesnych opisywanym wypadkom” — mówił, poddając w wątpliwość przydatność posługiwania się pojęciami wytworzonymi przez minione epoki historyczne i postulując potrzebę posługiwania się terminami ogólnymi, mimo iż mają one charakter abstrakcyjny. Ten punkt widzenia został w pełni poparty m. in. przez prof. Cobbana.

Dyskutowano także nad prawidłowością zaproponowanych przez Mousniera defi-

³ *Actes du Colloque International*, s. 219.

nacji stanu, klasy, kasty i nad zasadą tworzenia się i istnienia tych fenomenów społecznych. Wielu dyskutantów wypowiadało sąd, że w społeczeństwie średniowiecznym wszędzie istniały klasy społeczne, natomiast struktura stanowa pojawiała się w określonych warunkach (m. in. prof. Bosl), bądź miała charakter głównie polityczny (prof. Palme). R. Mousnier miał zastrzeżenia do używania w tym wypadku pojęcia klasy, które proponował zastąpić pojęciem bardziej „neutralnym” — warstwy. Natomiast prof. Duby, wskazując na współistnienie różnych hierarchii w społeczeństwie średniowiecznym, podkreślił, że w społeczeństwie tym za najważniejszy uważano jednak podział stanowy. E. Labrousse rozwinął pogląd, iż klasy i stany przenikały się wzajemnie.

Śród licznych kwestii szczegółowych, związanych z tymi zagadnieniami, wymienimy tylko jedną, a mianowicie wielką różnorodność oblicza i charakteru szlachty w różnych krajach i regionach. Nie ma w tym twierdzeniu nic nowego, jednakże dyskutanci wyciągali z owej różnorodności pewne wnioski dalej idące. Niektórzy wyrażali wątpliwości co do możliwości znalezienia podstawy ogólnej definicji szlachty jako stanu. Inni (Bosl, referat F. L. Carstena) podkreślali różnicę między terenami, na których państwo tworzyło szlachtę, powstałą i działającą jako siła konserwatywna (północ Niemiec), a tymi, gdzie autonomiczna szlachta o poglądach liberalnych stanowiła siłę postępową. Prof. Genicot, rozważając problem szlachty na północnym zachodzie kontynentu europejskiego, stwierdził, że szlachty nie można jednoznacznie określić jako stan, warstwę czy klasę. Prof. Duby wiązał powstanie szlachty z delegacją elementów władzy i funkcji królewskiej, przekazanych członkom stanu. Starły się tu więc różne koncepcje genezy i istoty stanu szlacheckiego.

Lektura stenogramu obrad kolokwium nasuwa wiele uwag.

Rozważania i dyskusje terminologiczne stanowią niewątpliwą potrzebę każdej nauki, w tym także historii społecznej. Ta ostatnia dziedzina stopniowo wyodrębnia się nie jako odrębna dyscyplina, bo taką być nie może i nie powinna, lecz jako kierunek zainteresowań, oś pewnego typu badań, pozostających wszakże integralnie związanymi z całokształtem badań nad daną epoką, danym społeczeństwem. Ale z tego wynikają różnorakie wnioski. Wydaje się nam błędna próba tworzenia specyficznej terminologii społecznej na użytek historii społecznej. „Powinniśmy wypracować terminologię dla tej nowej nauki, nie rzucając się jednak w ramiona socjologów” (prof. Cobban). Oczywiście nie można bezmyślnie akceptować terminów uktych przez socjologów, które są wynikiem i odbiciem badań specyficznego fragmentu historii społeczeństwa, tj. aktualnej fazy tej historii oraz specyficznych metod, i których konotacja odbija tę specyfikę. Ale odczuwamy zarazem ogromną potrzebę jedności nauki o społeczeństwie i wspólności, a przynajmniej przekładalność — wreszcie proste rozumienie terminologii różnych nauk społecznych może ułatwić choćby cząstkowe zbliżenie się do tej jedności. Oczywiście jedność taka możliwa jest tylko na gruncie określonej i jednolitej metodologii.

Uczestnicy dyskusji na kolokwium narzekali na niejasność, różnorodność terminologii i wynikające stąd kłopoty. Otóż kłopoty takie wynikają z kilku źródeł. Do nich należy oczywiście sobiepaństwo terminologiczne, niekiedy także ignorowanie powszechnie przyjętych terminów. Warto też zwrócić uwagę, że definiowanie na własną rękę terminów ogólnych typu klasy, stanu itd. kryje w sobie pewne niebezpieczeństwa. Zdając sobie sprawę z różnicy terminologii, należy także dostrzec, że w znacznej mierze wynikają one z różnic metodologicznych. W czasie obrad kolokwium problem ten został prawie całkowicie zignorowany, a przecież należy on do zagadnień kluczowych. Próba bowiem wypracowania całkowicie „neutralnej” terminologii, o której mówił m. in. prof. Mousnier, jest w oczywisty sposób skazana na niepowodzenie. Natomiast należałoby uporządkować terminologię w obrębie jednej metodologii. Mamy przede wszystkim na myśli nauki społeczne w naszym kraju

i w krajach sąsiednich, gdzie wciąż potrzebne są dyskusje prowadzące do jednolitego, w miarę możliwości, zdefiniowania terminów występujących w różnych dyscyplinach społecznych. Bez takiego wysiłku nigdy nie wyjdziemy poza niekończące się stadium wzajemnego wyjaśniania i krytyki aparatu pojęciowego, co zajęło gros czasu na paryskim kolokwium.

Kolejna uwaga dotyczy kwestii posługiwania się przez historyka terminologią czasów badanych i terminologią naukowo-socjologiczną, współczesną badaczowi. Na gruncie metodologii roszczonej sobie pretensje do naukowego wyjaśnienia całej historii ludzkości spór, który rozgorzał w tej sprawie w czasie obrad kolokwium rozstrzygnąć należy na rzecz stanowiska uprawniającego do używania terminologii nam współczesnej, naukowo uzasadnionej. Negowanie tego prawa i obowiązku przekreśliłoby historię jako naukę i pozostawiło miejsce jedynie dla prostego i szczegółowego opisu oderwanych od siebie zjawisk. W nauce naszej sprawę tę poruszył W. Kula⁴. Tak więc stanowisko reprezentowane przez R. Mousniera jest w tym wypadku, naszym zdaniem, całkowicie słuszne. Już sam fakt dysponowania przez historyka doświadczeniem historycznym późniejszym od czasów badanych wystarczy, by stanowisko takie uprawnić. Oczywiście nie można ignorować oglądu danego społeczeństwa przez jego członków i współczesnych, którego wyrazem jest system pojęć obowiązujących w danej epoce. Historyk musi pojęcia te zbadać i zrozumieć, ale oczywiście nie może za nimi iść niewolniczo, gdyż praca jego w takim wypadku nie tylko pozbawiona byłaby znaczenia społeczno-poznawczego, ale po prostu nie miałyby sensu.

Najważniejszym problemem kolokwium była definicja klasy i stanu oraz konfrontacja tych pojęć z rzeczywistością historyczną. Właściwą podstawą uporządkowania nieporozumień dotyczących istoty tych pojęć jest teoria formacji.

Na gruncie tej teorii przywykliśmy rozumieć stany jako swoistą społeczno-prawną nadbudowę struktury klasowej. O stanie mówimy wówczas, gdy pewna grupa ludzi posiada jednakowy w zasadzie status prawny, jednakowe przywileje, prawa i obowiązki. Z reguły chodzi tu o klasę, albo o wyraźnie wyodrębnioną część klasy. Rozumie się, że wyższy kler nie stanowił klasy odrębnej od arystokracji, czy to w szesnastowiecznej Polsce, czy w siedemnastowiecznej Francji. Ale niemożliwe jest także zaliczenie do jednej klasy Radziwiłła i gołoty, czy szlachty brukowej, tylko dlatego, że należeli oni do jednego stanu. Z reguły w wypadkach jaskrawej rozbieżności między przynależnością stanową a pozycją materialną — w ostatniej instancji klasową — chodzi o wyniki dłuższego procesu rozwarstwiania się bardziej niegdyś klasowo jednolitego stanu, w ogóle o przesunięcia struktury klasowej, wobec których struktura stanowa jest instytucją inertną, spetryfikowaną. Faktem jest, że przynależność stanowa wywiera głęboki wpływ na światopogląd i postawy tych grup, które z racji swej przynależności klasowej znajdują się niejako na marginesie stanu. Przykładem losy historyczne polskiej szlachty drobnej i zaściankowej, która odegrała niemałą i specyficzną rolę w polskiej historii społecznej i politycznej XIX, a nawet XX w. Nie zmienia to jednak faktu, że stan nie oparty o podobny status materialny (a zatem w ostatniej instancji o podobny stosunek do środków produkcji) jego członków nie mógłby w ogóle powstać. Jeśli — jak to sugerowali niektórzy dyskutanci w czasie obrad paryskiego kolokwium — stan został stworzony przez władzę królewską jako jej instrument, ta sama władza musiałaby zadbać o właściwe i w miarę jednolite materialne podstawy takiego stanu (np. szlachta brandenburska, a także szlachta rosyjska czasów Piotra Wielkiego i jego następców). W sumie alternatywa „klasa — albo stan” wydaje się nam błędna. Wielu uczestników kolokwium wyrażało zresztą podobną myśl podkreślając, że o klasach można mówić

⁴ W. Kula, *Problemy i metody historii gospodarczej*. Warszawa 1963, s. 485—489.

zawsze — w odniesieniu do średniowiecza i czasów nowożytnych —, o stanach zaś tylko niekiedy (prof. Palme, prof. Bosl, Ivo Schoffer).

Dla charakterystyki stanów znaczenie mieć może również wspólnota zawodowa. Gdy część klasy panującej np. tworzy stan odrębny od innej części tej klasy, odrębność ta może powstać na płaszczyźnie różnicy funkcji społecznej, z reguły funkcji zawodowej. Przykładem stan rycerski, wyodrębniony pierwotnie na zasadzie funkcji militarnej, i stan duchowny, pełniący odmienną funkcję społeczno-zawodową. W ten sposób podział funkcjonalny ma istotne znaczenie w tworzeniu się podziału stanowego. Ale teza ta nie pozostaje w sprzeczności z tezą o klasowych podstawach struktury stanowej, zwłaszcza na gruncie rozwiniętej teorii klas, daleko wykraczającej poza model dychotomiczny. Ostatecznie podział klasowy zawsze zawiera w sobie elementy funkcjonalne, m. in. właśnie dlatego, że podstawą jego jest stosunek do środków produkcji i wynikająca z niego rola w społecznej organizacji pracy.

W czasie obrad kolokwium słusznie podkreślano różnice między instytucjami stanowymi a społeczeństwem stanowym. Jesteśmy przekonani, że problem stanów i struktury stanowej należy rozpatrywać historycznie i że definicje nie zawierające „kwalifikatora historycznego” będą zawsze abstrakcyjne i niebezpiecznie szerokie. Społeczeństwo stanowe w swej klasycznej postaci wykształciło się w Europie w dobie rozkwitu średniowiecza i funkcjonowało w średniowieczu i w czasach nowożytnych. Definicje społeczeństwa stanowego muszą odnosić się głównie do tego właśnie okresu. Nie wyklucza to analogii w formach rozwoju niektórych społeczeństw pozaeuropejskich. W swoim czasie np. mówiono wiele o feudalizmie w Japonii. O rozwiniętej strukturze stanowej mówić można tam, gdzie podział stanowy obejmuje w zasadzie całą ludność, całe społeczeństwo, gdzie każdy należy do jednego ze stanów. Załącznikiem takiej struktury zawsze było wyodrębnianie się stanów uprzywilejowanych, zainteresowanych w wyższym stopniu instytucjonalizacji swego uprzywilejowanego stanowiska. Następnie dopiero stany uprzywilejowane narzucają strukturę stanową całemu społeczeństwu. Niewątpliwie mogą więc istnieć instytucje stanowe bez rozwiniętej struktury stanowej. Ale i tu należałoby zachować ostrożność. Nie każda grupa ludzi prawnie uprzywilejowanych powinna być nazywana stanem. Mówi się powszechnie o stanach senatorskim i rycerskim (ekwici, equites) w Rzymie, ale doszukiwanie się instytucji stanowych we współczesnych Stanach Zjednoczonych czy w ZSRR, co na kolokwium sporadycznie miało miejsce, wydaje się nam zupełnie absurdalne. M. in. nierówność prawna między poszczególnymi odłamami ludności, różniącymi się pochodzeniem etnicznym, lecz z czasem także funkcjami społeczno-zawodowymi (Spartiaci, periojkowie i heloci w Sparcie, obywatele i metojskowie w Atenach. Zresztą podział na patrycjuszów i plebejuszy w początkach historii rzymskiej wprowadza się najczęściej z podboju) jest formą nierówności prawnej, której nie można nazwać nierównością stanową. Późniejszą czy współczesną analogią może być sytuacja kolonizatorów i tubylców w koloniach, zwłaszcza w państwach takich, jak Południowa Afryka czy Rodezja. Ten rodzaj nierówności prawnej wymieniliśmy tytułem przykładu. Chyba najlepiej byłoby zachować określenie „instytucja stanowa” do antecedencji lub pozostałości klasycznego średniowiecznego społeczeństwa stanowego, poza tym zaś mówić o mniej lub bardziej daleko sięgających analogiach. Gdy więc stanowisko prof. Mousniera na rzecz konieczności wprowadzenia terminów ogólnych w historii społecznej wydaje się nam słuszne, to nie można jednak odmówić racji jego krytykom wtedy, gdy zwracali uwagę na niebezpieczeństwo zbyt szerokiej, abstrakcyjnej i niehistorycznej definicji stanu.

Definicja klasy społecznej, zaproponowana przez Mousniera wywołała niewiele dyskusji. Brak jednak w owej definicji elementu stosunku do środków produkcji jako podstawy wyróżnienia klasy. Rozwinięta teoria klas społecznych, uwzględniająca problem klas podstawowych i niepodstawowych na gruncie danej formacji,

klas pośrednich, problem wewnętrznych zróżnicowań poszczególnych klas, pojęcie warstwy społecznej itd. daje przekonujące wyjaśnienie niektórych problemów, poruszanych na kolokwium, w tym także sprawy stosunku klas i stanów. Mieszanie klasy społecznej w sensie nadanym jej przez Marksa np. z warstwami wyróżnionymi na zasadzie miejsca w hierarchii dochodów powoduje chaos terminologiczny, co najważniejsze jednak, zacierą historycznie stwierdzalne podstawy tworzenia się i funkcjonowania klas, zacierają najważniejsze dla średniowiecza i czasów nowożytnych podziały społeczne na rzecz podziałów zależnych bądź wtórnych.

Wydaje się całkiem zasadna propozycja, by pojęcie klasy społecznej zarezerwować dla fenomenu opisanego przez Marksa. Przemawiają za tym i względy słuszności merytorycznej i pewna tradycja terminologiczna. Jeśli tak rozumieć będziemy klasę, to dostrzeżemy, że konkluzja prof. Mousniera, że typ stratyfikacji klasowej był dominujący w Europie i w Ameryce w XIX w. zacieśnia niepotrzebnie strefę przyłożenia pojęcia klasy społecznej. Teoria formacji społeczno-ekonomicznych ma tę zaletę, że pod powierzchnią zmieniających się form polityczno-prawnych poszukuje podobnych, podstawowych elementów podziału społecznego i struktury społecznej społeczeństw starożytnych, średniowiecznych i nowożytnych. Choć jest ona niezbędną, naukową symplifikacją wielostronnego procesu — to pewne — przecież bez niej nie możemy sobie dać rady, gdy przychodzi do szerszej syntezy rozwoju społecznego, wykraczającej poza jeden typ społeczeństwa. Przebieg ciekawego kolokwium paryskiego pokazał to wyraźnie. Zarazem kolokwium w dużym stopniu wzbogaciło naszą wiedzę o różnych aspektach funkcjonowania struktury stanowej i klasowej i stanowiło bardzo interesującą konfrontację stanowisk nauki zachodnio-europejskiej w tych sprawach.